



A FALSE START

GOLD RUSH RANCH #4



ELSIE SILVER



ELSIE SILVER

**A FALSE
START**

G O L D R U S H R A N C H # 4

**Tłumaczenie
Katarzyna Dyrek**

Tytuł oryginału: *A False Start*

Copyright © Elsie Silver 2022

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2025

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Magdalena Mieczkowska

Korekta: Aleksandra Krasieńska, Agnieszka Zwolan, Dominika Kalisz-Sosnowska

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Projekt okładki: Books and Moods

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-038-9 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2025

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
📷 [niezwyklezagraniczne](https://www.instagram.com/niezwyklezagraniczne)
✂ [Wyd_NieZwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

Mojemu kochanemu synkowi, który chwali się wszystkimi gadżetami związanymi z „Gold Rush Ranch” i z dumą opowiada ludziom, że praca jego mamy nazywa się „Elsie Silver”, a ona pisze w niej książki o całowaniu, co jest „naprawdę ohydne”.

Poczekaj, aż którąś przeczytasz, skarbie.

*Sądzę, że jeżeli dziewczyna pragnie być legendą,
to powinna się nią stać.*

Calamity Jane

Od autorki

Książka zawiera treści przeznaczone dla dorosłych czytelników, w tym odniesienia do alkoholizmu, przemocy domowej oraz znęcania się nad dziećmi, a także do molestowania seksualnego. Poruszany jest również temat związany z uszkodzeniem mózgu, przy czym w pełni rozumiem, że skutki tego rodzaju urazu mogą się znacznie różnić u konkretnych osób. Mam nadzieję, że dostatecznie dobrze zgłębiłam te tematy i opisałam je z należytą starannością i wrażliwością.

Rozdział 1

NADIA

Tommy Koss nie umie całować.

Przyciska się do moich ust bez żadnej finezji. Zastanawiam się, czy którakolwiek z dziewczyn powiedziała mu, że jest beznadziejny.

– Jesteś cholernie seksowna – mruczy, obdarowując mnie mokrymi, niedbałymi pocałunkami.

– Ty również – szepczę, luźno trzymając ręce na jego ramionach, i przewracam oczami, pragnąc, by skończył gadać i należyć się mną zajął.

Obłapia moje piersi jak niedźwiedź, który chce się wspiąć na drzewo. Tommy smakuje piwem. Mnie natychmiast odrzuca posmak alkoholu, który zostaje mi w ustach, bo jest nieustannym przypomnieniem...

Wydawało mi się, że kiedy będę migdalić się z Tommym, cokolwiek pocuję. Że te chwile będą wisienką na torcie tego niezwykle cudownego dnia. Okazało się jednak, że czuję tylko odrazę.

Może wyrastam już z takich rzeczy?

Jestem w męskiej toalecie, siedzę na blacie od umywalki. On wsuwa ręce pod moją obcisłą koszulkę na ramiączkach i staje między kolanami. Wyczuwam zapach moczu mieszający się z tanim dezodorantem Tommy'ego. Nie mam pewności, czy te zapachy w ogóle czymś się różnią.

Zsuwa jedno z cienkich ramiączek topu i przywiera ustami do mojego dekoltu. Odchylam głowę, opieram ją o zachlapane lustro i wpatruję się w sufit. Poplamione kasetony są tak stare, że przybrały już rdzawą barwę.

Tommy niechętny uderza łokciem w suszarkę do rąk, przez co w pomieszczeniu rozlega się głośny warkot.

Muszę uważać, by nie parsknąć śmiechem. Gdyby ta sytuacja nie była taka smętna, pewnie wydałaby mi się zabawna. Dziewiętnastolatka, która obściskuje się z chłopakami w łazienkach podrzędnych barów, powinna być powodem do śmiechu. W Kolumbii Brytyjskiej, w Kanadzie, wpuszczają do pubów ludzi w moim wieku. Przebywanie w takich miejscach powinno smakować wolnością. Jednak nawet zanim osiągnęłam pełnoletność, nie siedziałam w domu. Kiedyś, gdy wchodziłam do klubu, czułam ekscytację, bo zachowywałam się jak buntowniczka. Teraz jestem tylko odrętwiała i znudzona. Chyba czegoś mi brakuje i być może znajdę to w okolicy migdałków tego chłopaka.

Pewnie to z powodu problemów z ojcem.

Brat ma mnie za lekkomyślną i bez wyobraźni, być może nawet za rozpustnicę. I pewnie to prawda, ale nie rozumie, że wciąż czegoś szukam.

Chociaż jeszcze nie wiem, czego konkretnie.

Tommy bawi się moją piersią i zaraz wyswobodzi ją z materiału, ale wtedy otwierają się drzwi. Rzucam okiem na osobę,

która wchodzi do łazienki. Pod daszkiem czapki dostrzegam jedynie zarys oczu i zarost na policzkach. Gość skręca w stronę pisuarów, jakby nas tu w ogóle nie było.

To się nazywa roztaczać wokół siebie aurę wielkiego fiuta.

Jednocześnie zszokowana i zachwycona rozchylam usta. Tommy przybiera ten słodki, chłopięcy wyraz twarzy, a potem wzrusza ramionami, chwytą mnie za kark i znów przysysa się do moich ust. Powinnam powiedzieć, żeby przestał, bo w ogóle mnie nie podnieca. Przez chwilę nie zamykam oczu, ale nie patrzę na swojego kochanka, tylko skupiam się na szczającym facecie. Ewidentnie jest pewny siebie. Nawet bezczelny.

Naprawdę jestem pod wrażeniem.

Zamykam oczy i udaję, że całuję kogoś innego.

Dźwięk zapinanego suwaka wbija się pomiędzy mokre młaskanie Tommy'ego, a potem głęboki, ochrypły głos nieznajomego sprawia, że zamieram.

– Spieprzać stąd.

Chłopak, który jeszcze przed chwilą mnie całował, odsuwa się i patrzy na stojącego obok mężczyznę.

– Koleś, skorzystaj z drugiej umywalki. Są dwie.

Twarz nieznajomego skryta jest pod nisko opuszczonym daszkiem wysłużonej czapki. Dostrzegam jednak jego gęste brwi, głęboko osadzone oczy i prosty nos. Mimo to pozostają w cieniu rzucanym przez daszek, więc nie jestem w stanie dokładnie przyjrzeć się szczegółom. Wygląda to tak, jakby mężczyzna chciał ukryć twarz.

Czapka osadzona na brązowych włosach ma z przodu logo. To wyblakły zarys kowboja siedzącego na wierzgającym rumaku. Czując niepohamowane przyciąganie do mężczyzny, przysuwam się nieco, żeby odczytać napis znajdujący się poniżej logo.

Taką wyświechtaną czapkę nosi się tylko wtedy, jeśli jest wyjątkowa. Chcę poznać, co jest szczególnie ważne dla takiego

człowieka. Takiego, który nawet się nie starając, wypełnia sobą całą przestrzeń.

– Odejdźcie! – warczy, a ja się wzdrygam.

Podniesiony głos od zawsze działa na mnie w ten sposób. Zamieram, czuję rodzący się we mnie gniew. Nienawidzę, gdy ktoś zwraca się do mnie takim tonem. Budzi to moją agresję.

Tommy tylko prycha, zupełnie nieświadomy tej hardości w tonie nieznanego. Zachowuje się jak chłopiec, który nie doświadczył w życiu niczego złego i nie ma pojęcia o konsekwencjach.

– Spokojnie, ziom. Chodźmy, Nadio – mówi i kieruje się do wyjścia, nie oglądając się za siebie. Nie przystaje w progu, by na mnie zaczekać, ani nie przytrzymuje przede mną drzwi. Z góry zakłada, że wrócę z nim do baru, gdzie siedzą nasi wspólni znajomi, a inne dziewczyny będą zerkać na mnie z zazdrością, jakby Tommy był jakimś smacznym kąskem.

Gdyby kiedykolwiek się z nim całowały, wiedziałyby, że te zazdrosne spojrzenia są totalnie zbędne.

Nie idę za nim. Wzdycham i opieram się o lustro. Siedzę przodem do tajemniczego nieznanego, który piorunuje mnie wzrokiem. Zawsze zarzekałam się, że nie będę reagować, gdy jakiś mężczyzna będzie zastraszał mnie podniesionym głosem – i dzisiaj miało nie być wyjątku.

Zamierzasz na mnie warczeć? Już ja cię ugryzę.

Zanim ze znudzeniem wlepię wzrok w swoje paznokcie, obdarzam go swoją najbardziej obojętną miną.

– Nie jestem aż tak dobrze wytresowana i nie reaguję na takie komendy, więc naprawdę będziesz musiał skorzystać z drugiej umywalki. – Wskazuję ją gestem, a on morduje mnie spojrzeniem. Irytacja bije od niego falami.

Wpatruje się we mnie i oddycha ciężko, porusza się tylko jego szeroka pierś.

– A jeśli jeszcze kiedykolwiek przyjdzie ci do głowy, żeby się tak do mnie odezwać, radzę ci osłonić swoje klejnoty przed ciosem.

Mężczyzna kręci głową i podchodzi do drugiej umywalki. Gwałtownie odkręca kran, co świadczy o tym, że kipi złością.

Wzdycham, bo ulatuje ze mnie część napięcia.

– Tak, wiem, to męska ubikacja – ciągnę. – Nie powinno mnie tu być, bla, bla, bla, ale przed chwilą bez wahania wyjąłeś fiuta i się odlałeś, więc nie chce mi się wierzyć, że trudno ci przy mnie umyć ręce.

Milczy. Wyciska trochę galaretowatego, różowego żelu na duże, szorstkie dłonie. Wygląda na starszego ode mnie. Wniosuję to po jego pewności siebie, gniewnym tonie i cienkich zmarszczkach przy hardych oczach.

– Wiesz – odzywam się bez żadnego powodu, tak po prostu, żeby sobie pogderać – właściwie jestem ci wdzięczna. Tamten chłopak w ogóle nie potrafi całować. Ta ślina... te zęby... – Drzę przesadnie, śmiejąc się przy tym, i przesuwam palcem po swoich nabrzmiałych, wyschniętych ustach, wgapiona w lampę na suficie. – Był w tym bardzo kiepski. – Plamki od zbyt jasnego światła tańczą mi przed oczami.

Nieznajomy prycha.

– Dlaczego?

– Co „dlaczego”? – pytam, ponownie spoglądając na jego szeroką pierś, okrytą białym, obcisłym podkoszulkiem. Pochyliam się, próbując spojrzeć mu w twarz. Chciałabym zobaczyć, jak wygląda.

Mężczyzna ubrany jest w sprane dżinsy, które idealnie opinają jego nie za grube uda. Ma wąską talię i sporo misternych tatuży na rękach, których znaczenie mogłabym odkrywać całymi godzinami.

Zerka mi w oczy, nie przerywając tego metodycznego mycia rąk. Przetyka ślinę, a jabłko Adama z trudnością porusza się w jego gardle.

– Dlaczego to z nim robiłaś?

– Dlaczego się z nim całowałam?

Kiwa głową, a potem zbliża się do mnie i wyciąga długie ręce, aby skorzystać z suszarki, którą mam nad kolanami. Łazienkę znów wypełnia głośny warkot, ale tym razem wydaje się znacznie mniej zabawny.

Obserwuję, jak układa dłonie jedna pod drugą w ciepłym strumieniu powietrza. Kropla wody ląduje na moim nagim udzie, niedaleko brzegu dżinsowej spódnicy. Suszarka przestaje pracować, a mężczyzna odwraca się do mnie i poraża stanowczym spojrzeniem. Wciągam powietrze do płuc, unosząc nieco ramiona.

– Chciałam dziś świętować. Dostałam się do szkoły i w końcu zrobić coś dla siebie. Przez chwilę miałam ochotę dobrze się poczuć.

Facet wpatruje się we mnie bez słowa, dlatego postanawiam wypełnić tę ciszę:

– Dzisiaj dostałam informację, że przyjęto mnie na profil, na który aplikowałam już kilka miesięcy temu. Zostanę technikem weterynarii. Mogę powiedzieć, że to pierwsza rzecz, którą chcę zrobić tylko dla siebie. Obawiałam się, że mnie nie przyjmą, dlatego nikomu nie powiedziałam, że złożyłam podanie. Teraz nie wiem, jak ogłosić wszystkim, że się udało, a zwłaszcza swojej szefowej. Powinna wiedzieć, bo od września będzie musiała zatrudnić sobie nową recepcjonistkę.

Mężczyzna znów podkłada ręce pod suszarkę, jakby chciał zagłuszyć jej warkotem moją paplaninę.

Uda owiewa mi ciepłe powietrze. Oczami wyobraźni widzę, jak zamiast tego obejmują mnie duże męskie dłonie. By wyrzucić ten obraz z głowy, nie przestaję nawijać, żywo przy tym gestykulując:

– No więc chciałam dziś to uczcić. Zabawić się. A Tommy zawsze jest zabawny. Łatwy i miły, mimo że kiepsko całuje. Najlepsze jest jednak to, że nie chce się wiązać. Idealny dla mnie, bo ja też tego nie potrzebuję.

Suszarka milknie, światło pada na twarz nieznanego i odbija się w jego ciemnobrażowych oczach, które się we mnie wpatrują. Mężczyzna marszczy nos, zastanawiając się nad tym, co powiedziałam, i lustruje mnie wzrokiem tak, jakby uważał, że jestem wariatką.

Parskam nerwowym śmiechem, następnie koniuszkiem języka zwilżam wargi.

Facet jest cholernie absorbujący.

– Nie wiem, dlaczego ci o tym wszystkim mówię.

Nieznajomy, zachowując niewzruszoną minę, sięga do ramięczka mojego topu, a do mnie dociera, jak niechlujnie wyglądam. Zamiast zsunąć je jednak niżej – na to miałam nadzieję – nasuwa je mi z powrotem na ramię, muskając knykciem mój obojczyk.

Oddech więźnie mi w gardle, a na przedramionach pojawia się gęsia skórka, gdy mężczyzna mahoniowymi oczami patrzy w miejsce, które przed sekundą dotknął.

– Pocałuj mnie – szepczę, zanim zdążę się powstrzymać.

On unosi wzrok i patrzy mi głęboko w oczy.

– W ramach gratulacji – dodaje. – Tylko zrób to tak, jak należy.

No i proszę, znów moja lekkomyślna strona daje o sobie znać.

Dostrzegam, że gość się nad tym zastanawia, rozważając możliwości. W każdej chwili ktoś tu może wejść.

– Dlaczego? – pyta z podejrzliwością wypisaną na twarzy.

Wzruszam ramionami.

– A dlaczego nie? Jesteśmy sobie zupełnie obcy i nigdy więcej się nie spotkamy. Co masz do stracenia?

Nadal się we mnie wpatruje. Widzę, że po części znika jego ostrożność. W następnej chwili nieznajomy unosi rękę, kładzie ją na moim policzku i kciukiem dotyka podbródka. Przyciąga mnie do siebie, a ja jestem jak ćma lecąca do ognia.

Zauważam, że jest przystojny. Przekręca czapkę, ukazując mi swoją surową twarz. To mężczyzna, który zdecydowanie wie, co

robi. Pod idealnym kątem przechyla głowę i odpowiednio ustawia moją.

Zbliża się, a gdy przywiera do moich ust, przysięgam, że ziemia przestaje się kręcić. Gość pachnie lasem, a ta woń prawdopodobnie pochodzi z niedawno pranych ubrań. Porusza wargami z tęsknotą, której nie doświadczyłam nigdy wcześniej. Smakuje cynamonem.

Przysuwam się i wzdycham, przyciskając dłonie do jego umięśnionej piersi, w której głośno bije serce. Dociera do mnie, że pragnę, by dotknął czegoś więcej niż tylko mojego podbródka. Chcę, żeby wodził po całym moim ciele szorstkimi dłońmi, które są tak różne od gładkich rąk Tommy'ego. Już wiem, że czułabym się znacznie lepiej. To okrutny test porównawczy, zaserwowany przez wszechświat.

I doskonale zdaję sobie sprawę, kto będzie miał lepszy wynik.

Nieznajomy całuje stanowczo, więc rozchyłam wargi, poddając się jego językowi, który penetruje moje usta. Nie zawadza zębami. Kiedy ociera się o mnie zarostem, skóra mrowi w najprzyjemniejszy sposób z możliwych. Przysuwam się jeszcze bliżej. Kiedy mężczyzna staje między moimi nogami i ociera się szorstkimi spodniami o nagie uda, rodzi się we mnie niebywałe podniecenie. Gdy dociska biodra, zaczynam drżeć.

I się rozpływam.

Ten pocałunek jest jak taniec z facetem, który wie, jak prowadzić, a nie z takim, który tylko depcze po stopach. Zatracam się w tej pieszczocie bez najmniejszego wysiłku, pragnę, by trwała całą noc.

Ale tak się nie dzieje.

Gość odsuwa się powoli i zdezorientowany omiata mnie wzrokiem. Dyszę, patrząc mu prosto w oczy, i próbuję rozgryźć, co się tu dzieje – co wyprawiam w brudnej łazience w jakimś obskurnym barze z tym bezimiennym ideałem.

Pragnę, żeby znów mnie pocałował.

Zamiast tego prostuje kciuk i głaszcze nim moją dolną wargę, a iskra podniecenia roznieca się w moim podbrzuszu. W tym geście wyczuwam pewną zaborczość. Jest jak grzeszna tajemnica w niezbyt czystej toalecie. Sprawia, że mam ochotę wyjść stąd z tym mężczyzną i spędzić z nim noc, by rozwikłać jego tajemnicę.

Ale zabiera ode mnie ręce i odchodzi, pozbawiając mnie ciepła swojego ciała.

– Gratulacje, dziki kwiatuszku – mówi tak cichym i głębokim głosem, że ledwie go słyszę, następnie odwraca się w stronę drzwi.

Wbijam wzrok w jego łopatki i ramiona ukryte pod napiętym materiałem zwykłej koszulki. Muszę się spieszyć.

– Jeszcze raz – dyszę niemal z desperacją. To nie może być koniec mojego spotkania z tym mrocznym nieznajomym. Nie kiedy zatrzęsł moim światem w posadach. Nie kiedy poczułam, że być może znalazłam to, czego szukam.

Nie odwraca się, tylko kładzie na kłamce swoją dużą dłoń. Nie musi nawet patrzeć w moją stronę, żeby mnie zawstydzić i żeby umniejszyć moją wartość – jak robiło to większość facetów w moim życiu. Wystarczy, że mówi kilka cichych, dobrze wymierzonych słów:

– Jeden raz to wypadek. Drugi to już błąd.